

PIOTR WYSOCKI

ur. 1936; Toruń



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, praca aktora, praca reżysera, asystent reżysera, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie

Asystent reżysera

Wielokrotnie bywałem asystentem reżysera. Taka praca przede wszystkim polega na organizowaniu prób, kto ma próbować, kiedy, co i jak, ile scen w danym dniu będziemy próbować. Kiedy będzie wprowadzona muzyka, współpraca ze scenografem, współpraca z inspicjentem. To dosyć odpowiedzialna rola w teatrze.

Przeważnie jest to aktor grający w danej sztuce, ale mniejszą rolę i przeważnie to już są tacy koledzy, którzy stale [pełnią tę funkcję], na przykład Wojtek Dobrowolski prawie w co drugiej sztuce jest asystentem, bo się dobrze z tego wywiązuje. Trzeba zawiadamiać aktorów, trzeba pisać plan na cały tydzień, no i jest to bardzo kłopotliwe. Kiedy ja byłem asystentem, robiłem sobie taką tabelę, z lewej strony pisałem nazwiska i role i były poszczególne kratki określające dany dzień, [gdzie] wpisywałem, jaką scenę, którego dnia i o której godzinie będziemy grać. Tak że miałem dokładnie wszystko zaznaczone. To były inne czasy, było mniej zwolnień na telewizję, mniej zwolnień na film, tak że prawie cały zespół był do dyspozycji reżysera. I oczywiście umawianie się z reżyserem co i jak.

Kiedy przyjechała pani profesor Babel z Krakowa i reżyserowała „Wojnę i pokój”, mnie poprosiła o asystenturę. Asystowałem w tym przedstawieniu. Było to długie i uciążliwe przedstawienie, miałem niewielką rolę. Ona często wyjeżdżała do Krakowa i wówczas, mówiąc szczerze, no, reżyserowałem chwilami, ona to akceptowała, co ja proponowałem. I tam mnie spotkała też niesamowita historia, mianowicie kolega, dzisiaj już świętej pamięci, grający Bołkońskiego nagle zachorował. Miał amputację nogi. Karol Siedlecki. On umarł w Anglii, jego żona przeprowadziła się do Anglii, on tam pojechał. Świetny człowiek. On pił, ponieważ go tak bolała ta noga. I Babel przyjechała i mówi: „Słuchajcie, do premiery jest tydzień, Piotr, musicz zagrać Bołkońskiego”. A tam była jedna niesamowita rzecz, mianowicie monolog Bołkońskiego [podczas] bitwy pod Borodino trwał około czternaście minut! Bołkoński zmieniał głos, pokazywał generałów, pokazywał całą akcję, kierował tą wielką bitwą. No, chyba uciągnąłem, mimo takich warunków przecież. Ja szczupły chłopak,

troszeczkę próbowano charakteryzację, nie wiem, czy dałem radę tej roli, no ale w każdym razie grałem. Osobiście nie byłem z tego zadowolony, ponieważ, po pierwsze, było za mało czasu, a po drugie, no, trochę nie ten typ aktora. Tylko nie było innego, który by w tak krótkim czasie ratował przedstawienie. Zresztą recenzję miałem zupełnie przyzwoitą.

Czułem się potrzebny, na przykład jak byłem asystentem u Gogolewskiego, to on mi pozwalał na wyreżyserowanie też niektórych scen i ja po prostu tymi scenami bardziej się zajmowałem. No, później już trudno mi było asystować, ponieważ za mocno ciągnąłem repertuar. I nie tylko to. Zresztą wtedy to były marne pieniądze, prawie że żadne. Teraz asystent, no, dostaje parę groszy.

Data i miejsce nagrania	2014-11-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"